

MIECZYŚLAW ZYCH

ur. 1926; Nieciecz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, junaki, obóz, praca, ucieczka, ulica Sienna, ulica Floriańska

Praca w junakach w czasie II wojny światowej

W [19]43 roku, w grudniu przyjęto mnie do tak zwanych junaków i to od razu na ulicę Sienną. Na ulicy Siennej był obóz taki podobny do obozów koncentracyjnych, ponieważ to był karny obóz. Do tego obozu wcielano tylko takich, co albo uciekali z innych obozów, albo się nie stawili, jak przyszło zawiadomienie, ja właśnie do takich należałem. W związku z czym aresztowali mnie i odstawili tam. Tam byłem do lipca. Jakies dwa dni przed wyzwoleniem żeśmy uciekli z kolegami stamtąd. Z tym, że już wtedy mało było junaków, ponieważ część rocznika jakiegoś zwolnili, część przenieśli na ulicę Nowy Świat. Nas było około pięćdziesięciu, nie wszyscy [uciekli], bo niektórzy nie mieli gdzie uciekać.

Tam były cztery baraki. Jeden to była kancelaria, kuchnia i stołówka, jeden to była taka wartownia i dwa budynki, gdzie się spało. W tych barakach parterowych były takie trzypiętrowe łóżka, ja właśnie spałem na trzecim piętrze, ponieważ mi mówili: „Ty jesteś najlżejszy to tam włącz”. Żeby nie spaść, to się nauczyłem spać na brzuchu, w ten sposób, że się nie mogłem wykręcić, bo raz o mało nie spadłem, więc wziąłem się na sposób. Tam strasznie zimno było, mieliśmy taki, to się nazywało koc, ale to nie był koc, tylko to były takie z flaneli niby koce, takie do przykrywania. Do roboty chodziliśmy na kolej, z tym że na kolei to tam było w zależności od przydziału. Nas akurat z takim kolegą przydzielili na początku do przerzucania węgla, piętnaście ton na jednego. Ja połowę tego nie wyrobiłem, a wszyscy [tak], bo tam było dużo chłopaków takich fizycznie mocnych, ze wsi, [ciężka] praca dla nich nie była [obca]. Dostałem kolbę po plecach, ale się skończyło, mnie już nie przydzielili [do tej pracy], tylko do tak zwanego bębna. Wjeżdża się na koło i szyny idą, i ten bęben się kręci, i lokomotywy przesuwa z jednych na inne szyny, ponieważ on się kręci wkoło, albo całkiem do tyłu, żeby przodem wyjechała później. I tam do tego bębna nas [przydzielili], żebyśmy czyścili te wszystkie tory; na dole tam zawsze śniegu napadało, to była zima, to tam żeśmy siedzieli. Jak nie było śniegu, to my żeśmy siedzieli w kuckach i nikt nas nie widział, a jak czuliśmy, że już trzeba wracać, to

żeśmy się dopiero pokazywali i to było przez dłuższy czas. Później, jak już było ciepło, to zamiataliśmy. Ja i ten kolega żeśmy razem się kolegowali. On takiej był postury jak ja, w związku z czym taką robotę żeśmy mieli, z miotłą żeśmy chodzili i tam sprząталиśmy. I tak maszerowaliśmy z powrotem, bo godzina piętnasta z powrotem żeśmy wracali, czasem później, bo jak zapomnieli po nas przyjść, to żeśmy stali wszyscy.

Jak się jest na ulicy Siennej, jak zaczyna się góra, to tutaj było wejście do naszego obozu i zaraz wzdłuż, aż do końca, prawie że do Floriańskiej, w odstępach odpowiednich były [bunkry]. Jak były naloty samolotów sowieckich, to jeszcze Niemcy nas wyganiaли tam właśnie do tych bunkrów. Ponieważ przy jednym nalocie to było tak, że odłamki leciały nie bomb, ale z artylerii przeciwlotniczej, rozbijały się i to nam dachy dziurawiło w tych barakach, w związku z czym tam nas przeganiali.

Data i miejsce nagrania	2006-04-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"